



Ostatni z Mickiewiczowskiej plejady: Karol Brzozowski poeta zmarły w dniu 5 listopada b. r.

Rewolta Niemców w Insbruku.

(Do ilustracji tytułowej).

Że w Austrii źle się dzieje, że ani parlament ani sejmy krajowe nie są zdolne do jakiegokolwiek pracy, temu winne są jedynie walki narodowościowe, wszczęte przez Niemców i przez nich głównie prowadzone z szalonym szowinizmem i dziką, niepojętą zaciętością.

Zdaje się im, że cały świat do nich należy, że oni są panami wszystkich innych ludów, więc też uzurpują sobie jakieś nieokreślone prawa, dyktują warunki i żądają, by inne narody, liczebnie większe, posłusznie spełniały ich rozkazy. W razie zaś, gdy spotkają się z oporem, gdy ani inne narody ani rząd nie myślą ustąpić przed nimi, chwytają się demonstracji, a nawet rewolty, okazując swą cywilizację i kulturę najskrajniejszą dzikością.

Widownią takich dzikich zapędów była w ostatnich dniach stolica Tyrolu, Insbruck.

Po długich prośbach, kurrendach i pertraktacjach, Włosi, zamieszkujący Tyrol, otrzymali wreszcie od rządu pozwolenie na otwarcie przy uniwersytecie w Insbruku fakultetu prawniczego z językiem wykładowym włoskim. Niemcy uczuli się tem srodze pokrzywdzeni, a krzywdę uniwersytetu najbardziej odczuli butni bursze, unikający uniwersytetu, jakby jakiejs śmiertelnej choroby. Zagrożono demonstracjami przeciw Włochom, ale rząd nie uląkł się tych gróźb bynajmniej, pozwolenia raz danego nie cofnął i otwarcie włoskiego fakultetu miało się odbyć przed paru dniami. Do Insbruku przybyli na tę uroczystość posłowie włoscy, korespondenci dzienników, studenci i znaczna liczba innych różnych Włochów.

Dzień przed uroczystością, późnym wieczorem, na kilku studentów włoskich, wychodzących z restauracji „pod białym krzyżem“, napadł tłum podpitych, rozwścieczonych bohatków-burszów. Studenci włoscy w obronie własnego życia dobyli rewolwerów i poczęli strzelać.

Bursze jak wściekli wykonali szturm na restaurację, w której bawiło około 120 studentów włoskich, ale policja odparła ten atak i — przyaresztowała wszystkich Włochów.

W ten sposób padło pierwsze hasło do rozruchów, które trwały dwa dni i dwie noce. Żywił niemiecki szalał, siejąc do koła zniszczenia.

Zdemolowano w ciągu pół godziny gmach fakultetu włoskiego, poniszczono w nim całe urządzenie i to tak, że po przejściu tej burzy nie było ani jednego sprzętu, któryby się nadawał do użytku. Straszne rozgrywały się sceny. Rozbijano sklepy włoskie, szerzono zniszczenie w restauracjach i hotelach, dających przytułek Włochom. Dwa razy wściekły tłum zaatakował zamek cesarski, mieszczący namiestnictwo i powybił w nim wszystkie szyby. Posłowie włoscy ledwie z życiem uciekli, korespondentów włoskich bito, jakby zbrodnią było to, że zjawili się w Insbruku dla spełnienia swych obowiązków!...

Co tylko nosiło na sobie cechę Włoszczyzny, co sprzyjało Włochom, choćby dlatego tylko, że ciągnęło z nich zyski, to padło ofiarą rozszalałego tłumu demonstrantów, którzy w zaciętrzewieniu swem napadali nawet na całkiem obce temu sprowi osoby. Toż staruszcze, matce namiestnika Ty-

rolu, powybijano wszystkie szyby w pomieszkaniu. Dziś Insbruck wygląda tak, jakby straszliwy orkan przeleciał nad nim — lub jak Port Artura po pięciomiesięcznym bombardowaniu. Wszędzie gruzy i rumowiska, widoczne ślady kultury i cywilizacji niemieckiej!...

To skutki walk narodowościowych, to wyniki szowinizmu niemieckiego, wobec którego obecny rząd jest wprost bezsilny. A jednak trzebaby, aby ten rząd zdobył się raz na energię, aby wytepić ten szowinizm, bo dziś w gruzy padły tylko kamienice tyrolskiej stolicy, a niebawem, gdy dalej tak pójdzie, państwo całe obróci się w perzynę!...

Ostatni z mickiewiczowskiej plejady.

Autor „Maleka“, poeta Wschodu, uczestnik walk z roku 1863, Karol Brzozowski dnia 5 listopada bieżącego roku o godzinie w pół do ósmej wieczorem wydał ostatnie tchnienie.

Syn oficera wojsk napoleońskich, urodzony w r. 1821 w Warszawie, uczęszczał do szkół pijarskich. Gimnazjum ukończył w Sejnach, potem szkołę agronomiczną w Marymoncie, poczem w r. 1842 przeniósł się do księstwa poznańskiego, gdzie go zaskoczyły wypadki z r. 1848, w których wziął czynny udział walcząc w bitwach pod Trzemesznem, Miłosławiem i Wrześnią. Po roku 1848 wyjechał do Dreżna, a stąd do Szwajcaryi i wreszcie do Paryża, gdzie się zapoznał z Adamem Mickiewiczem i otrzymał od niego gorące pochwały za przekłady „Osmanidy“ Gandulicza... Niestety przekład ten zaginął bez wieści. Po wybuchu wojny krymskiej, udał się na Wschód, jako wysłannik emigracji i tu przybywszy do Stambułu, obłożnie zachorował. Przyszędłszy do zdrowia spędził czas jakiś na azyatyckim brzegu wraz z Józefem Akordem i Andrzejem Gębka, utrzymując się z polowania.

W r. 1855 przybył Brzozowski do Stambułu, gdzie znów obcował z Mickiewiczem, poczem zamieszkał w Latakcie i ożenił się tam z panną Eulalią Bellier, z którą miał trzech synów i trzy córki, Stanisława, co przed paru laty skończył tragiczną śmiercią w Warszawie, Wincentego i Huberta oraz Maryę, zamężną za p. Boulos w Syrii, Bertę, która poszła za inżyniera Zaklikę i Jądwigę.

Gdy nadszedł rok 1863 porzucił żonę i dzieci i wstąpił w szeregi obrońców ojczyzny, a gdy stracono wszystkie nadzieje, gdy skończyła się walka orepna, powrócił na wschód i wstąpił znów do

służby tureckiej, gdzie jako inżynier zajęty był zakładaniem drutów telegraficznych.

Z kolei przebywał znów stale w Latakcie jako wicekonsul hiszpański. W r. 1883 dla wychowania dzieci osiadł stale we Lwowie i pracował w Wydziale krajowym aż do chwili, w której choroba powaliła go na łożo boleści.

Nie posiadamy zbiorowego wydania jego dzieł i utworów, wśród których „Noc strzelców w Anadolii“ i „Malek“ pierwsze zajmują miejsce, bo poeta drukował swe utwory w pismach peryodycznych i nie troszczył się o nie. Wielką więc zasługę będzie miał



Kształcenie ludu: Grupa uczestników kursu sadownictwa w Złoczowie wraz z kierownikiem kursu p. Poluszyńskim.